

## **Paweł Rzewuski: Republika czy Rzeczpospolita?**

O ile w republice francuskiej motorem zmian była krew, o tyle w Rzeczpospolitej była to zgoda. I na tej różnicy wyrosły dwie różne rewolucje – pisze Paweł Rzewuski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Świat (post)rewolucyjny”.

Wartości republikańskie stanowią fundament demokracji w każdym z jej kształtów. Bez przeświadczenia, że wspólnota jest suwerenem, czyli wyrazicielem praw, demokracja jest niemożliwa. Dróg dojścia do tak pojmowanego ustroju społecznego jest wiele, przy czym dwie są konstytutywne dla Europejskiej świadomości.

Język polski, chociaż z zasady nie sięga się po takie rozróżnienie, pozwala na doprecyzowanie ścieżki formowania wspólnoty politycznej. Celowo wprowadzam tutaj rozróżnienie między Rzeczpospolitą będącą polską, a bezpośrednio również antyczną tradycją, a Republiką, czyli tradycją francuską, nowożytną, ściągającą jednak znacznie głębiej w przeszłość. Obydwie tradycje pozwoliły na stworzenie konstytucji, ustawy zasadniczej, która pozwoliła na budowę wspólnoty. Różne są jednak jej źródła.

Europa w wieku XVIII przeżyła dwie wielkie rewolucje, z którym wyrosły nowe konstytucje, formujące na nowo ład społeczny w duchu demokratycznym. Pierwszą chronologicznie była polska, drugą

francuska. Obie sporządzono i zaczęto wprowadzać w życie w 1791 roku. Dały one jednak zupełnie inne owoce.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Rewolucja Francuska była wybuchem narastających przez wieki resentmentów. Trzeci stan w hierarchicznej strukturze, jaką stanowiła monarchia absolutna Francji, niezaprzeczalnie był represjonowany. Władca Francji, mający status reprezentanta Boga na ziemi, był nieosiągalny. Sytuacja zmieniła się wraz z oświeceniem, redefinicja dogmatów sprawiła, że na poziomie idei król mógł zostać poddany krytyce. Rewolucja francuska zaczęła się również od karykatur, które ośmieszały, szydziły i podważały osobę władcy. Król stawał się nagi, a nagiego króla znacznie łatwiej zgilotynować.

Duch rewolucji miał swoje źródło w nowym światopoglądzie: oświeceniowy scjentyzm nie tylko pragnął wszystko zmierzyć, policzyć i wyjaśnić, ale zarazem stworzyć na nowo. Na gruzach starego świata należy zbudować nowy racjonalny światopogląd oparty na prawach rozumu, w opozycji do ciemnej, zabobonnej i religianckiej rzeczywistości.

Wyznacznikiem dla rewolucji francuskiej była płynąca z resentymentu nienawiść, co zresztą miało swoje odbicie nie tylko w masowych mordach, ale również w samym haśle rewolucjonistów (*Liberté, égalité, fraternité, ou la mort*) wolność, równość, braterstwo albo śmierć.

Francuski przewrót niósł za sobą zagładę, rozwścieczeni rewolucjoniści mordowali księży i szlachtę, palili kościoły, burzyli dwory i gilotynowali każdego, kto nie zgadzał się z ich przekonaniem. Francja nie tylko metaforycznie spłynęła krwią, gilotyna pracowała nieprzerwanie.

Republika została zbudowana na fundamencie krwi, wspólnotowość była budowana w kontrze i zarazem pragnęła się odciąć od wszystkiego, co poprzednie. Laickie państwo ma swoje źródło właśnie w odcięciu się od przeszłości, od wszystkiego tego, co wsteczne. Nowych republikanów połączyła nienawiść do świata poprzedzającego republikę, a co się z tym wiąże, w opozycji do wszystkiego tego, co ten świat reprezentował. Droga do republiki we Francji, jej kształt, miała wiele wspólnego z tym, co pisał Machiavelli w *Rozważaniach nad pierwszym dziesięcioksięgiem dziejów Liwiusza*. Idea tekstu włoskiego filozofa jest następująca – najlepszym z ustrojów jest oczywiście republika, ale niemożliwym jest do niej naturalne dojście, koniecznym jest przeprowadzenie obywateli przez drogę dyktatury, która nauczy ich prawidłowego funkcjonowania w republice. Ludzie muszą zostać przyuczeni do bycia republikanami, a czynić należy to przy pomocy terroru. I w zgodzie z tymi kierunkowskazem tworzona była republika.

W stosunku do tego zupełnie inną drogą szła I Rzeczpospolita i – będąca jej zwieńczeniem – konstytucja trzeciego maja. Państwo Polskie przez wieki oscylowało wokół ustroju republikańskiego. Nie była to czysta republika, jak w czasach rzymskich czy greckich, czy nawet model wenecki, na co zwracali uwagę zachodni komentatorzy, ale ustrój mieszany, mający w sobie wiele z demokracji z tą różnicą, że cały czas pozostawał formą monarchii.

*Rzeczpospolita tym różniła się od Republiki, że ta pierwsza została zniszczona w kilka lat od uchwalenia konstytucji, druga stała się jednym z fundamentów zachodniej Europy*

W przeciwieństwie do Francji Polska nie przeżyła monarchii absolutnej, wszelkie próby zwiększenia władzy królewskiej kosztem obywateli były skazane na porażkę i bunt obywateli.

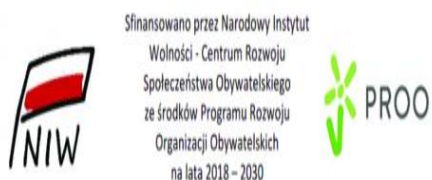
Poczynając od XVI wieku Polską, a potem Polską i Litwą, współrządziła szlachta, z biegiem czasu mając coraz więcej uprawnień i władzy. Król pełnił w tym układzie funkcję ważną, ale nie dominującą i na pewno nie był, w swojej podstawowej formie, traktowany jako zagrożenie dla republikańskiego ładu. Polska była Rzeczpospolitą, czyli rzeczą wszystkich ludzi, każdy z obywateli czuł się za nią współodpowiedzialny i zarazem chciał wiernie jej służyć, jak swojej matce. W wieku XVIII nie istniała przepaść między obywatelami a władzą, władzę bowiem stanowili obywatele, którzy byli w stosunku do wszystkich mieszkańców ostatecznie bardzo liczni. Ostrożne wyliczenia wskazują, że co dziesiąty z mieszkańców I Rzeczypospolitej należał do szlachty, a zatem był obywatelem. Król zaś był postrzegany jako gwarant istnienia ładu, co znaczy, że musiał być obdarzony należnym mu szacunkiem, ale nie ze względu na jego prerogatywy, ale ze względu na dobro samych obywateli. Dobry władca był pewnikiem, że Rzeczpospolita będzie funkcjonowała w prawidłowy sposób, zarazem jego funkcja była pozbawiona nimbu boskości i zbliżona była raczej do urzędniczej.

Jednym z fundamentów I Rzeczypospolitej było przeświadczenie, że tym, co buduje państwo jest miłość i zgoda, czyli *concordia*. Punktem dojścia nie było starcie stanowisk i pokonanie politycznego przeciwnika. Miało to swoje odbycie, w uznawanych przez współczesnych za anachroniczne, a wręcz dziwaczne procedurach, mandacie związanym, czy jednogłośnym podejmowaniu uchwał, a nawet w *liberum veto*. Skoro między obywatelami ma panować ład i wzajemna zgoda, niemożliwym jest podejmowanie decyzji wbrew głosom nawet jednego człowieka. Jeżeli jakiś poseł nie godził się na postanowienia sejmu, miał prawo go zerwać. Ontologicznie zakładano bowiem, że lepiej poświęcić doraźne dobra niż zakłócić ład ustrojowy.

Wynikało to z przeświadczenia, że nie instytucje, ale cnota buduje Rzeczpospolitą. Państwo to cnotliwi i mądrzy ludzie, którzy intuicyjnie są w stanie pojąć idee republiki i jedynym czego im potrzeba do wzrastanie w cnotach, aby mogli się w nich doskonalić. Jest to możliwe w państwie wolnym, a nie w tyranii. Mądrość cnoty zaś można osiągnąć nie tylko przez prawe życie, ale przez respektowanie przeszłości. Nieoceniona jest rola tego, co dawne w I Rzeczypospolitej, wszelkie konstrukcje filozoficzne odwołują się właśnie do restauracji dawnych ideałów.

O ile zatem w republice francuskiej motorem zmian była krew, o tyle w Rzeczypospolitej była to zgoda. I na tej różnicy wyrosły dwie różne rewolucje. Konstytucja wrześnieowa niosła ze sobą krew tysięcy, dewastację i odcięcie się od starego porządku. Rewolucja polska, zaczęta wraz z początkiem obrad sejmu czteroletniego, przybierała zupełnie inny wymiar. Owszem, chciała modernizować, w niektórych swoich wymiarach była nawet antyklerykalna, ale zarazem nie

prowadziła do zanegowania przeszłości, zniszczenia starego ładu, zabicia króla i arystokracji, a jedynie do zmiany ich ról i poszerzenia wolności na jeszcze większe rzesze mieszkańców. Tym się różniła Rzeczpospolita od Republiki. Pierwsza została zniszczona w kilka lat od uchwalenia konstytucji, druga stała się jednym z fundamentów zachodniej Europy.



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego